ROK XVIII. WARSZAWA, 15 SIERPNIA 1925 R. № 16

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIAZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

ADRES REDAKCJI BEDNARSKA 8 m. 6
ADRES ADMINISTRACJI BEDNARSKA 24 m. 2

PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE Zł. 0.30

CENA OGŁOSZEŃ: ZA WIERSZ NONPAREL. JEDNOŁAMOWY Zł. 0.40

PRZEDPŁATĘ PRZESYŁAĆ NA KONTO P.K.O. 99

O jednolitą organizację.

W N-rze 14-ym „Wiadomości Graficznych” z dnia 15 lipca b. r. w artykule pod tyt.: „O jednolitą organizację” kolega W. określił szeroko warunki i stosunki, wkładki i zapomogi, oraz zarobki poszczególnych okręgów i wykazał plusy i minusy różnych form organizacyjnych.

Wynika z owego artykułu, że kol. W. pragnie i dąży do urzeczywistnienia celu: jednolitej organizacji w Polsce, tak pod względem wkładek, zapomóg, jak i cennika ogólnokrajowego, słowem, pragnie kol. W. postawić nasz Związek w Polsce na wyżynie takiej, jaką posiadają Związki zagraniczne, to znaczy, stworzyć *„organizację świadczeniową”*.

Z poglądami kol. W. każdy drukarz w Polsce zgodzić się powinien, bo może istnieć tylko jeden Związek drukarzy w Polsce o jednolitej formie organizacyjnej. Rzecz sama jednak, jak to sobie kol. W. przedstawia i życzy, aby przyszły Zjazd sprawę tej jednolitości ostatecznie rozstrzygnął, nie jest łatwa. Uchwalić można dużo — ale przeprowadzić nie wiele, jak to zresztą z doświadczenia wiemy. Ażeby jakąś rzecz uchwalić i następnie przeprowadzić w życie, trzeba nietylko jednomyślności członków, ale i współdziałania tychże w danym kierunku. Niech kol. W. przypomni sobie dyskusję na V-ym Zjeździe drukarzy w Warszawie na temat „formy organizacyjnej”, gdzie Kraków postawił wniosek „o wprowadzeniu wszelkich działów zapomóg” w poszczególnych Związkach na wzór Okręgów krakowskiego i lwowskiego. Z dyskusji tej można mieć wrażenie, wobec opozycji delegatów warszawskich, że jeszcze wiele lat pracy i agitacji poświęcić trzeba będzie w tym kierunku, aby sprawa dojrzała do rozstrzygnięcia.

Zjazd VI-ty również tej sprawy nie załatwił i wprowadził tylko zapomogę w podróży bez organizacji stacji płatniczych, jak to jest zagranicą.

Wszak na V-ym Zjeździe słyszeliśmy głos Warszawy: „że chociażbyście uchwalili wprowadzenie działu zapomóg, to my tego nie zrobimy”. I do dziś dnia nic w tym kierunku nie zrobiono. Warszawa stoi na stanowisku, że „państwo powinno ubezpieczyć los robotników” i słusznie — bo klasa robotnicza, jako wytwórca dóbr społecznych, ma do tego prawo i tego się domagać powinna. Niestety, po obecnym nastroju kapitalistów tego nieprędko spodziewać się można— gdyż zamiast dawać prawa klasie pracującej, kapitaliści atakują już zdobyte prawa robocze i klasa robotnicza musi przedewszystkiem starych praw bronić. Dlatego słuszne są wywody kol. W. co do „organizacji świadczeń”. Sami powinniśmy sobie pomagać w nieszczęśliwych wypadkach, nie odkładając bynajmniej walki o nasze prawa na bok. Mamy wreszcie dowody, czego możemy się od państwa spodziewać. Np. ustawa na wypadek bezrobocia, ma tyle biurokratyzmu, tyle formalności, że robotnik bez pracy wpierw umrze, niźli zdobędzie zapomogę.

Chcąc zatem, aby Zjazd VII-y uchwalił „jednolitą formę organizacyjną” i stworzył Związek na wzór zagranicznych — muszą w pierwszej linji te okręgi, które świadczeń nie posiadają, wprowadzić u siebie świadczenia na wzór Lwowa i Krakowa, przyzwyczaić członków do *regularnej opłaty wkładek*, a przedewszystkiem *do wypełniania wszelkich obowiązków względem Związku sumiennie* i wyrobić u członków zrozumienie dla celów Związku. Członek Związku, chcąc mieć zapomogę, dajmy na to, w chorobie przez 52 tygodnie, musi wiedzieć, że na to trzeba pieniędzy, że chociaż organizacja jest nawskroś idealną, to rachunek musi istnieć. *Wypełnianie solidne obowiązków, daje gwarancję dobrej egzystencji organizacji.*

Poruszył kol. W. autonomję poszczególnych okręgów. Jest to sprawa również bardzo ważna, tak Kraków, jak i Lwów, Poznań czy Katowice, miały zawsze autonomję, rządziły się u siebie same, a z centralami swojemi robiły tylko wyrównania. I niema nawet mowy o tem, aby te Okręgi wyzbyły się swych autonomij i swoich lokalnych praw i statutów. Mogą inne Okręgi, które zaprowadzą u siebie te same świadczenia, jakie mają Lwów i Kraków, zawrzeć wzajemność świadczeń — jak to ma miejsce między Lwowem, a Krakowem. Drukarz krakowski, jeśli otrzyma kondycję we Lwowie, wchodzi tam w te same prawa, jakie miał w Krakowie i naodwrót. To mogłoby być zaprowadzone z wszystkimi Okręgami.

Jeśli wszystkie Okręgi zaprowadzą u siebie świadczenia jednolite — wtedy Centrala będzie mogła zawrzeć umowę wzajemności z Związkami zagranicznemi. Okręg poznański w kierunku świadczeń już coś robi — dobrzeby było, aby i inne Okręgi poszły za tym przykładem, a uniknęlibyśmy przydługiej dyskusji na Zjazdach i ostatecznie sprawę piekącą załatwili ku ogólnemu zadowoleniu.

Sprawę jednolitej formy Związku można w następujący sposób rozwiązać:

1) Okręgi wprowadzają u siebie 8 rodzajów świadczeń; 2) Okręgi zatrzymują własną autonomję; 3) Okręgi nawiązują między sobą wzajemność; 4) rozliczenia między Okręgami następują co trzy miesiące; 5) Centrala zawiera umowę wzajemności co do świadczeń z poszczególnemi Związkami zagranicznemi.

Sprawa omawiana jest nader ważną, jednak lepiej rzecz dokładnie przetrawić, dłużej się nad nią zastanowić — niźli mielibyśmy zrobić rzecz, której nie wszyscy daliby wyraz zadowolenia. Dyskusje zjazdowe na ten temat uczą ostrożności. *A. Harlender.*

O dobro Związku.

W numerze 14 „Wiad. Graf.” w artykule wstępnym p. t. „O jednolitą organizację”, przedstawiono na przykładach cyfrowych różnolitość wkładek i zapomóg w oddziałach i okręgach naszego Związku. Różnolitość ta niejednokrotnie wywołuje nieprzyjemny fakt, iż członek organizacji, udając się po pracę do innego okręgu, czuje się tam obco.

Poruszana w wyżej wspomnianym artykule sprawa jest tak ważną, iż rzeczywiście żałować należy, że nie została dotąd uregulowana. Tem bardziej, że wzajemna pomoc w razie nieszczęścia, jakiem jest bezspornie brak pracy, choroba czy śmierć, zespala i zmusza do trwałego skucia pojedyńczych członków w jedno ciało. Moralne tylko względy nie byłyby dostateczne, by nas nierozerwalnie połączyć.

Chodzi nie tylko o to, by każdy członek naszego Związku w każdej miejscowości czuł się swojsko, ale by miał pomoc w każdem zmaganiu się z nieprzyjaznym losem. Tego rodzaju pomoc wzmacnia zaufanie do kolegów i do organizacji; członkowie na każdym kroku widzą dobre skutki zrzeszenia. Równocześnie jest ona wspaniałym przykładem, by wprowadzić równe prawa, równe obowiązki dla wszystkich.

Przez ujednostajnienie wkładek, zapomóg położy się kres narzekaniom nawet wśród członków, osiadłych stale w jednym okręgu. Jakto mówią między sobą — jedna organizacja, jeden Związek, a różne obowiązki i różne prawa. Jedni płacą więcej, drudzy mniej. Wszak w jednej organizacji powinny obowiązywać jednakowe ciężary i wszyscy powinni otrzymywać jednakowe świadczenia.

Mogą poszczególne oddziały czy okręgi, na swoje specjalne potrzeby, o ile sobie tego życzą, mieć miejscowe fundusze, niemniej jednak zasadnicza wkładka i zapomoga powinna być dla wszystkich jednakowa.

Dlatego też należy sprawę ujednostajnienia wysokości wkładek oraz rodzaju i wysokości zapomóg jaknajprędzej uregulować. *St. Paszek.*

O przyczynach rozłamu i o połączeniu dwu związków.

(Dokończenie.)

Streszczając to, cośmy powiedzieli o warunkach powstania „żółtej” organizacji, można się wyrazić, iż powstała ona dzięki niewyrobieniu organizacyjnemu drukarzy. Wszak zarówno owo błędne przekonanie, iż podwyżki same przez się przychodzą; jak również niechęć płacenia na bezrobotnych, niestosowanie się do uchwał organizacji, itp. — wszystko to ma swe źródło w niedostatecznem pojmowaniu co to jest organizacja, jakie ona nakłada obowiązki i jakie korzyści wynikają, gdy te obowiązki są ściśle wykonywane. Nikogo tu nie oskarżamy, ani nic nikomu nie zarzucamy. Chodzi tu tylko o podkreślenie faktu. Wszak przebieg walk cennikowych w czasach okupacji rosyjskiej był taki, iż cały ciężar i wszystkie niewygody spadały na barki kilku jednostek. Ogół korzystał, nie ponosząc ofiar, wywołało to

przyzwyczajenie, że ktoś za ogół walkę przeprowadza.

Dziś warunki się zmieniły. Dziś ogół musi brać udział w walce. Dlatego też rezultaty są wyższe. Dlatego też jest koniecznem, by ten ogół był ściśle zjednoczony.

Przekonanie nasze, iż powstanie Związku na Elektoralnej jest jedynie wynikiem niewyrobienia organizacyjnego drukarzy potwierdza jeszcze i ten fakt, iż ta nowa organizacja nic nowego do naszej walki o byt nie wniosła. Nie wysunęła żadnych nowych haseł, nie przejawiła żadnych nowych sposobów walki, ani żadnych nowych form organizacyjnych. Idzie tą drogą, jaką kroczył i kroczy Związek „czerwony". Inaczej mówiąc, niczem nie dowiodła potrzeby swego powstania i racji istnienia. *Jest więc z punktu widzenia dobra ogólnego niepotrzebna.*

Należy jednak zastanowić się, czy zbyteczna organizacja przez samo jej istnienie nie przynosi szkody.

Pomijamy tu pierwszy okres tej nowej organizacji, gdy ona występowała wrogo w stosunku do starej. Ataki ustały; przeciwnie, widzimy dziś tam zrozumienie, iż był to fałszywy krok. Zapanowało porozumienie. Porozumienie to dało i daje dobre rezultaty.

Mimo porozumienia, istnienie dwu organizacyj przynosi szkodę. Jest to fakt dowiedziony i każdy nieuprzedzony, lub niezaślepiony partyjnie uznaje to.

Wszak istnienie dwóch zarządów, marnuje niepotrzebnie siły moralne i materjalne. Istnienie dwu organizacyj wytwarza najzupełniej zbyteczną i niezaprzeczenie szkodliwą wzajemną konkurencję. Istnienie dwu organizacyj utrudnia kontrolę nad stosowaniem cennika, utrudnia walkę o dotrzymanie umowy. Wszelka szersza akcja wymaga nietylko omówienia jej i decydowania w jednej organizacji, lecz musi być omawiana w drugiej, a potem jeszcze wspólnie. Znany jest powszechnie fakt, iż dzięki istnieniu dwu organizacyj namnożyło się mnóstwo „dzikich". Wszystko to niezbicie wskazuje, iż istnienie dwu organizacyj w Warszawie, osłabia ogół drukarski. Jest to minus bardzo poważny. Zdają sobie sprawę z tego zwykli członkowie, rozumieją to też członkowie zarządów.

Związek z Bednarskiej, dążąc do zlikwidowania szkodliwego rozłamu, wysunął hasło połączenia. Czy kto może mieć coś przeciwko połączeniu? Zdawałoby się iż nikt. A jednak Związek z Elektoralnej nie daje na to wyraźnej odpowiedzi. Twierdzi, iż jeszcze zawcześnie. Nie daje jednak wyjaśnienia dlaczego zawcześnie, ani kiedy będzie czas na nie.

Co stoi na przeszkodzie?

Jak już wykazaliśmy, nowa organizacja nie wniosła nic nowego do życia drukarzy, ani do form walki o byt drukarzy. Niczem się nie odróżnia od starej organizacji; raczej kroczy po jej śladach. Nie tu są przeszkody do połączenia.

Nie mogą stanowić przeszkody do połączenia zewnętrzne przyczyny rozłamu, jak niechęć płacenia na bezrobotnych, gwałcenie niedzielnego odpoczynku, niestosowanie się do uchwał itp., gdyż te przyczyny już nie istnieją, należą do historji.

Przyczyną niezdecydowanej postawy Związku z Elektoralnej jest coś innego. Wśród jego założycieli byli zwolennicy N. P. R.; dzięki nim pod skrzydłami tej partji nowa organizacja powstała i istnieje. Zwolennicy N. P. R. wstrzymują akcję połączeniową, kierując się względami partyjnemi. Są oni w mniejszości i kryją się ze swą partyjnością, nie protestują, gdy większość twierdzi, iż związek jest bezpartyjny.

Ze względów jednak, że istnienie dwu Związków jest szkodliwe, że znaczny odsetek członków nowej organizacji zdaje sobie z tego sprawę — połączenia odkładać nie należy. Potrzeba uzdrowić chory organizm drukarski.

Członkowie nowej organizacji, którzy odczuwają potrzebę jedności ruchu zawodowego drukarzy w Warszawie rozumieją doniosłość połączenia dla życia zawodowego drukarzy, mają moralny obowiązek żądać od kierowników swego zrzeszenia rozpoczęcia kroków połączeniowych.

Czem prędzej zło usunięte zostanie, tem mniej szkody wyrządzi.

Z życia drukarzy zagranicą.

Strejk w Belgji.

Uprzedzaliśmy kolegów, iż w Belgji z racji nowego cennika spodziewany jest strejk. Oto w połowie lipca w całem państwie pracownicy graficzni, drukarze, litografowie introligatorzy i pokrewni zmuszeni zostali opuścić warsztaty pracy, by zdobyć sobie nowe lepsze warunki bytu.

Początek zatargu datuje się od 2 miesięcy, gdy organizacja właścicieli wymówiła umowę, żądając zniżek. Po dłuższych rokowaniach właściciele zmuszeni zostali zmienić swe stanowisko; zamiast zniżki godzili się dać bardzo niewielką podwyżkę, mianowicie ofiarowali 10 cent. więcej na godzinę; jednak równocześnie tę podwyżkę cofali, żądając zgody, na obniżenie dopłat drożyźnianych, co owe 10 cent. zmieniłoby na 2—2½ cent.

Koledzy belgijscy nie mogli się na taką śmiesznie niską sumkę zgodzić. Zwołany w tej sprawie nadzwyczajny Zjazd uchwalił porzucenie pracy.

Dodać należy, iż koledzy belgijscy stawiali bardzo umiarkowane żądania — 12 fr. 50 cent. tygodniowo podwyżki, 6 dni urlopu i kilka innych poprawek.

Właściciele drukarń prawdopodobnie byliby się zgodzili na warunki robotnicze; jednak do zgody nie doszło, gdyż do tej sprawy wmieszał się centralny związek przedsiębiorców, który wprost nakazał sprowokowanie strejku.

Strejk ten jest niepopularny wśród właścicieli drukarń; lecz ulegają oni presji wielkich kapitalistów. Strejk ten jest niepopularny wśród ogółu mieszkańców, którzy potępiają stanowisko przedsiębiorców. Właściciele drukarń wiedzą o tej niepopularności i za pomocą kłamstw usiłują się usprawiedliwić.

Nastrój wśród kolegów belgijskich jest zupełnie dobry. Solidarnie wystąpili do walki i solidarnie się trzymają; natomiast wśród właścicieli już jest widoczny popłoch. Poważny odsetek ustępuje. W końcu lipca około 4.000 pracowników na ogólną liczbę 9.600, powróciło zwycięsko do pracy.

Gdyby nie rozkaz i pomoc centralnej organizacji przemysłowców właściciele drukarń jużby ustąpili. Przemysłowcy obawiają się, że powodzenie drukarzy zachęci inne zawody do wystąpień podwyżkowych. Dlatego nie szczędzą kosztów i wpływów, by strejk utrzymać.

Strejk ten wymaga jednak wielkich wydatków, przekraczających możność organi-

---

7)

Książka i jej rozwój.

Pismo gockie, którego nie należy mieszać z pismem gotyckiem, gdyż to ostatnie powstało dopiero w XIII w. jako zniekształcenie pisma łacińskiego, wytworzone zostało z dużych liter alfabetu greckiego z dodaniem trzech run i 5 znaków pisma łacińskiego w IV w. przez biskupa Ulfilasa (Vulfilas), który przetłomaczył na język gocki biblję, stwarzając w ten sposób najstarszy pomnik piśmiennictwa germańskiego.

Pochodzenie Cyrylicy i Głagolicy, dwóch pism starosłowiańskich, nie jest ściśle ustalone. Według niektórych badaczy Cyrylicę należy zawdzięczać grekowi Konstantemu (inaczej Cyrylowi), apostołowi chrześcijaństwa na Wschodzie. Hypoteza ta zbijana jest przez innych badaczy, motywujących swą opinję tym względem, iż Cyryl, nie będąc słowianinem, nie mógł się tak wżyć w ducha języka sobie obcego, by dlań stworzyć alfabet. Nie jest też zbadanem, czy przed Cyrylicą znany był słowianom inny jaki alfabet. Istniały przypuszczenia co do run słowiańskich (wschodnich) analogicznych do run Zachodu. Jeszcze i teraz ma swych obrońców hypoteza co do t. zw. „kamieni ninorzyńskich", pokrytych jakoby runami, aczkolwiek hypoteza ta jest przez naukę odrzucona.

Wcześniej niż Cyrylica, zupełnie zresztą od niej niezależnie, powstała Głagolica, której stworzenie przypisywane jest św. Hieronimowi, współczesnemu biskupa Ulfilasa. Używana ona była przez słowian obrządku łacińskiego, podczas gdy cyrylicy używali słowianie obrządku greckiego. Obecne pismo rosyjskie pochodzi z czasów Piotra Wielkiego, który nazwał je pismem cywilnem (graždanką) w odróżnieniu od pisma urzędowego i kościelnego.

III. Książka w starożytności.

Książką starożytności zajmują się dwie gałęzie wiedzy: epigrafika, badająca pismo ryte, i paleografja, poświęcająca się badaniu pisma naniesionego na powierzchnię. Ojcem paleografji jest Bernard Montfaucon, który w XVII w. napisał dzieło, uważane po dziś dzień za podstawowe w tym przedmiocie. Stosunek wzajemny obu tych nauk w praktyce trudny jest do ścisłego określenia, spotykamy bowiem jedne i te same litery i ten sam sposób pisania na różnych materjałach. Tak np. forma liter rytych w kamieniu lub na różnego rodzaju tablicach jest identyczna z formą liter, pisanych tuszem na papyrusie lub pergaminie. W dalszym ciągu znowuż napisy wykute w marmurze, a następnie pociągnięte farbą, nie dadzą się zaliczyć bezwzględnie do jednej tylko z powyższych grup. To też niektórzy badacze, jak np. Gardthausen nie zalecają ścisłego rozgraniczenia obu nauk.

Zarówno paleografja, jak i epigrafika zajmuje się jednak zewnętrzną stroną książki — materjałem. Trzecia z pokrewnych gałęzi wiedzy — dyplomatyka zajmuje się dokumentami, urzędami, które dokumenty te wydawały, i jest raczej tylko nauką pomocniczą do historji, w zakres księgoznawstwa więc już właściwie nie wchodzi.

Badając książki starożytności, musimy przedewszystkiem zwrócić uwagę na materjał, służący do napisów. Materjał ten był niesłychanie różnorodny. a więc kamienie, cegły, metale, drzewo, liście, pomniki, kolumny, ściany nawet i drzwi (hypoteza, że stąd wzięły początek drzwi rzeźbione) pokrywano napisami. Nie wszystkie te pamiątki piśmiennictwa starożytnego przechowały się do czasów obecnych. O niektórych wiemy jedynie z notatek autorów starożytności.

Z pamiątek piśmiennictwa na glinie przechowały się liczne tabliczki z pismem klinowem w Asyro-Babilonji oraz napisy greckie na wazach, naczyniach glinianych i na skorupach, t. zw. „ostrakon", używanych do pisania rachunków, krótkich tekstów i t. d. jak również przy głosowaniach, skąd

zacji naszych kolegów. Dlatego Międzynarodowy Sekretarjat Drukarzy zwrócił się do wszystkich organizacyj drukarskich, by poparły walczących kolegów. Pomoc otrzymają. Dodać należy, iż powszechny strejk drukarski w Belgji jest pierwszą tego rodzaju walką w Europie po wojnie; dzięki pomocy międzynarodowej zakończy się zwycięsko.

Nowy cennik austrjacki wszedł w życie.

Pertraktacje cennikowe trwały we Wiedniu od 8 czerwca pomiędzy Związkiem właścicieli, a zastępcami drukarzy, litografów i introligatorów, by w miejsce wygasającego z dniem 30 czerwca cennika, przyjąć nowe opracowanie tegoż. Związek właścicieli pragnął i tak nie bardzo korzystne warunki płacy jeszcze bardziej pogorszyć, ale silna postawa delegatów towarzyszy nie dopuściła do tego. Pertraktacje trwały 11 dni, w końcu przyjęto, iż zasadnicze minimum wynosi 40 szylingów tygodniowo, do których przychodzą dodatki w 3 klasach. Wiedeń został klasą dla siebie, a minimum wynosi 60.50 szylinga. Postanowienia dla uczni zostały niezmienione. Nowy cennik wszedł w życie z dniem 6 lipca b. r., a został zawarty na lat 5, t. j. do 30 czerwca 1930 r. Kolegom austrjackim zasyłamy serdeczne życzenia z powodu podpisania cennika, tembardziej, iż tym razem obeszło się bez ciężkiej walki cennikowej, na którą się zanosiło.

Podwyżka płac w Rumunji.

W dniach 22 i 23 czerwca odbyła się konferencja cennikowa w Klausenburgu, która doprowadziła do tego, iż począwszy od 22 czerwca przyznano wykwalifikowanym kolegom we wszystkich 4 klasach po 60 lei dodatku drożyźnianego, personelowi pomocniczemu po 30 lei.

Z Życia Organizacji.

Z Okręgu Lwowskiego

Cennik introligatorów.

Dnia 22 lipca b. r. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Sekcji introligatorów lwowskich, w sali Rady Zw. Zaw. przy ul. Ossolińskich.

Zebraniu przewodniczył przewodniczący Sekcji kol. Czernicki, sekretarzował kol. Nowakowski. Obecnymi na Zgromadzeniu byli również przewodniczący lwowskiego Okręgu Zw. Zaw. drukarzy i pokrewnych zawodów — kol. Kusyk i redaktor „Ogniska" kol. Bober.

Przewodniczący, zagajając Zgromadzenie, przedstawił historję ostatnich dwu lat, w których na skutek nieporozumień wynikłych na podstawie podwyżek drożyźnianych, pomiędzy Stowarzyszeniem Właścicieli, a Sekcją, byliśmy zdani na ciężką próbę i walkę z poszczególnymi majstrami niemal o każdy kęs chleba.

Dzięki jednak solidarności koleżanek i kolegów, dzięki tej naszej spoistości organizacyjnej i oparciu o silną organizację Zw. Zaw. drukarzy i pokrewnych zawodów, byliśmy w możności doprowadzić do porozumienia się z Stow. Wł., który ostatecznie widząc, iż nas nie uda im się nigdy złamać lub rozbić, zrozumieli, iż współpraca ich z robotnicami i robotnikami w zawodzie introligatorskim musi przejść na nowe tory.

Tak się też stało. Dziś jesteśmy w zgodzie z Stow. Właść., a jest to właśnie wynik naszego połączenia się z organizacją drukarzy lwowskich, co daje nam rękojmię skutecznej obrony naszych wspólnych interesów zawodowych.

W opracowaniu cennika i tegoż przeprowadzeniu okazał się wielce pomocnym kol. Kusyk, przew. Okręgu Lwowskiego, który nie z obowiązku, ale z wielkiem zrozumieniem sprawy i zamiłowaniem organizacyjnem doprowadził do tego, iż bez ucieczki do ostatecznej broni naszej, przeprowadził pertraktacje cennikowe, czem dopomógł nam do uzyskania cennika, którego brak dawał się nam na każdym kroku faktycznie bardzo często odczuwać.

Cennik nasz przedstawia się następująco:

Płace kolegów: Po trzech latach pracy w zawodzie 68.—zł; Specjaliści, złotnicy ręczni, maszynowi, brzegarze, galanteryjnicy, krajacze 76.— zł.

Płace koleżanek: Robotnica po dwóch latach 36.— zł. Robotnice starsze zatrudnione przy maszynach, prywatnych robotach, smarowaniu i t. p. 41.— zł.

Płace sztukowe: zostały odpowiednio podwyższone.

Następnie przewodniczący zwraca uwagę obecnych, iż ważną zdobyczą w cenniku obecnym jest unormowanie wynagrodzenia za pracę pogodzinową. Sprawa przyjmowania uczni i uczenic została również z korzyścią dla nas załatwioną (jedna uczenica na 5).

Jedną z najważniejszych zdobyczy cennikowych, to wstawienie do cennika ustępu, traktującego o Biurze pośrednictwa pracy, istniejącego przy Sekcji, jak również zatwierdzenie instytucji mężów zaufania.

Zebrani podziękowali kol. Kusykowi i Kom. Cenn. za pomyślne załatwienie podwyżki.

Strejk w Żółkwi trwa.

Strejk kolegów naszych w Żółkwi, w Drukarni Bazyljanów, który wybuchnął dnia 18 maja, trwa nieprzerwanie. Delegat „Ogniska" kilkakrotnie był w Żółkwi, celem zlikwidowania strejku, lecz za każdym razem pertraktacje z zarządem drukarni kończyły się bezowocnie. Zarząd drukarni zatrudnia dwu łamistrejków ukraińców, z obozu internowanych w Kaliszu, oraz ściągniętych do Żółkwi wszystkich braciszków drukarzy z różnych zakonów bazyljańskich, rozrzuconych po kraju, w nadziei, iż temi „siłami" będzie nadal wykonywać pracę w drukarni. Jak się dowiadujemy, braciszkowie ci, to ludzie chorzy na gruźlicę, choroby żołądkowe i uwiąd starczy, nie bardzo chętnie imają się pracy. Oderwani od dotychczasowego trybu życia, nie mogą nagiąć się do intensywnej pracy, tem chętniej odrywają się od niej dla odmówienia przepisanych zakonem pacierzy. Łamistrejcy zaś, to miernoty, które nie wiele pożytku przyniosą drukarni swoją pracą. Ostatnia konferencja rozbiła się o to, iż przełożony klasztoru nie chce przyjąć z powrotem strejkujących uczni, na których miejsce przyjął aż 14 nowych, chciałby przyjąć tylko 4 z pomiędzy 8 strejkujących kolegów naszych, a co najważniejsze, pragnąłby zatrzymać w drukarni łamistrejków. Na takie załatwienie sprawy przedstawiciel nasz nie mógł się zgodzić, no i strejk trwa w dalszym ciągu. Sądzimy jednak, iż konieczność zmusi tych ukraińskich jezuitów do zupełnego uznania cennika i przyjęcia naszych warunków, na podstawie których może być praca podjęta w tej drukarni.

---

pochodzi nazwa „ostracyzm" — skazanie za pomocą głosowania na wygnanie. Mamy też dowody rzeczowe (wykopaliska na Via Appia) co do metali, z których największe zastosowanie miały ołów i cyna. Czasami używano nawet złota. Używano ich nietylko w formie tabliczek, lecz też i zwojów. Wspomina o nich Plinjusz.

Nie zachowały się natomiast liście palmowe, służące do pisania, które stanowiły jakby przejście do innego rodzaju materjału piśmiennego — łyka (po łac. „liber"), któ-ra to nazwa „liber" rozszerza się z czasem i na inne materjały piśmienne. Szeroko rozpowszechnione jako materjał do pisania było drzewo, używane do pisania rozporządzeń, obwieszczeń. Powierzchnię tablic drewnianych pokrywano w tym celu gipsem (nazywały się wtedy od białego koloru gipsu — „alba" — stąd pochodzi może nazwa „album") lub woskiem czarnym, i na tej naniesionej warstwie, czasem zaś wprost na drzewie, ryto litery. Tabliczki takie małego formatu służyły w szkołach do nauki; stosowano je do celów handlowych, jako notatniki i t. d. Czasami łączono po dwie lub trzy takie tabliczki za pomocą metalowych kółek, umieszczonych w dwóch miejscach wzdłuż dłuższego brzegu tabliczek. Nazywano je wtedy, zależnie od ilości połączonych tabliczek „dyptykon" lub „tryptykon", które to nazwy zachowały się do dzisiaj. W razie większej ilości takich tabliczek, łączono je za pomocą łańcuszków.

Używano również do pisania płótna, wełny, jedwabiu, skór Pisanie na wszystkich tych materjałach było bardzo niedogodne. Z czasem wyparły je całkowicie z użycia dwa nowe wynalazki — papyrus i pergamin.

Ojczyzną papyrusu był Egipt, gdzie rósł on w delcie Nilu, i gdzie z czasem powstały liczne jego plantacje. Odmianę papyrusu spotykano też i w Grecji. Obecnie papyrus znajduje się jeszcze nad górnym Nilem i w Nubji. Papyrus należy do rodziny roślin ciborowatych (sitowia). Składa się on z kory i miąszu (rdzenia), który nadawał się do wyrobu materjału piśmiennego. Wyrób ten dokonywał się mniej więcej w następujący sposób: rdzeń cięto na pasy możliwie długie, sortowano według długości i szerokości, i układano warstwami, na które następnie nakładano na krzyż drugą warstwę. Obie warstwy musiały szczelnie do siebie przylegać. Następnie warstwy te sklejano za pomocą wody nilowej, która rozpuszczała kleistą zawartość rdzenia, spajając obie warstwy nierozdzielnie. Po ścisłem sklejeniu warstw, ubijano je młotkiem, lub też naciskano, suszono kilka dni na słońcu i wygładzano ostatecznie muszlą lub kością słoniową; czasem zaś pociągano jeszcze klejem, spreparowanym z mąki, octu i wody. Co do samego procesu spajania poglądy badaczy różnią się znacznie. Gardthausen obstaje przy tem, iż stosowano w tym celu jedynie wodę nilową.

Wartość papyrusu zależała od rodzaju wykończenia. Najcenniejsze były papyrusy jasne. Nazwy (np. „satica taeneotica") pochodziły przeważnie od miejscowości, z których brano papyrus i oznaczały gatunek wyrobu. Jednostką miary był zwój, połać, „scapus", zawierający w zasadzie nie więcej, niż 20 arkuszy, co odpowiadało pojęciu libry obecnej. Taki zwój posiadał 35 cm. wysokości; przeciętna wysokość pojedyńczego arkusza wynosiła 20—40 cm., szerokość 24 cm. Miejscem głównej produkcji papyrusu był Egipt. Jakiś czas wyrabiano go też i w Rzymie, za czasów Bizancjum wyłącznie już tylko w Aleksandrji. Rzymianie nazywali papyrus „Cyperus papyrus" (grecy zwali go „biblos", skąd powstała nazwa grecka „biblos, biblion" — książka) przytem obie nazwy stosowano wyłącznie do samej rośliny lub materjału surowego, z którego wyrabiano materjał do pisania, materjał zaś zeń otrzymywany, zwano „charta", zarówno do oznaczania pojedynczych arkuszy i zwojów.

(C. d. n.).

Strejk w Stanisławowie.

W dniu 6 lipca koledzy Stanisławowscy rozpoczęli strejk, żądając wypłacenia minimum lwowskiego. Po kilku dniach oporu właściciele drukarń ustąpili i w dniu 11 lipca podjęto pracę na nowo.

Z Okręgu Łódzkiego

Łódź przeżywa obecnie wielkie bezrobocie. Mamy bez pracy 29 członków: mianowicie 18 składaczy ręcznych, 2 linotypistów, 4 maszynistów drukarskich, 2 masz. litograficznych, 1 przedrukarza i 2 introligatorów. Z liczby tej tylko 15 otrzymuje zapomogi; 14 pozostaje bez pracy już oddawna i wyczerpało regulaminowe zapomogi. Wielce jest pożądane, by można było umieścić ich w innych oddziałach.

Z Okręgu Warszawskiego

Kasa Koleżeńska Sekcji Maszynistów.

Półtora roku temu kilku kolegów maszynistów powzięło myśl o założeniu Kasy Koleżeńskiej Sekcji Maszynistów, która miałaby za zadanie pomóc kolegom maszynistom.

Do urzeczywistnienia tego zadania potrzeba było włożyć wiele pracy, nim koledzy zrozumieli, o co się rozchodzi — mianowicie: założyciele dążyli, by Sekcja maszynistów coś posiadała dla siebie i by mogła na swoją rękę nieść potrzebującym pomoc.

Z dobrowolnych wkładek, jakie koledzy wnosili do Kasy Koleżeńskiej Sekcji przez lata 1923 i 1924 zebrała się względnie spora sumka, bo około 400 zł.

Na Ogólnem Zebraniu Sekcji Maszynistów z 2 lutego 1925 r. po przedstawieniu całego stanu rzeczy, koledzy maszyniści przyszli do przekonania, że działalność Kasy Koleżeńskiej Sekcji Maszynistów należy rozszerzyć. Uchwalono opodatkować się po 30 groszy tygodniowo, co zostało przez ogół kolegów maszynistów przychylnie przyjęte.

Jednak musimy stwierdzić, iż nie wszyscy koledzy popierają zamierzenia Kasy Koleżeńskiej, gdyż jest dość liczna grupa takich kolegów, którym widocznie bardzo zależy na tych 30 groszach i choć są na kondycjach i sprawy Sekcji nie są im obce, do tej pory nie wpłacili ani jednej groszowej wkładki.

Mimo ciężkie warunki, jakie przeżywamy, zdążyliśmy z tych groszowych wkładek od lutego r. b. zebrać przeszło 500 złotych, co z poprzednio zebranemi wyraża się sumą z górą 900 złotych.

Taki jest owoc pracy koleżeńskiej i możemy być zadowoleni z dotychczasowych wyników. Cel i zamierzenia tejże kasy są już kolegom znane z ogólnych zebrań Sekcji maszynistów. Jednakże o tem w najbliższych numerach „Wiad. Graf." jeszcze napiszemy.

Sekcja Maszynistów

Z Okręgu Wileńskiego

Strejk w drukarni Bajewskiego przy dzienniku „Słowo" został przegrany. Znalazło się bowiem kilka marnych jednostek, które zorganizowały nowy zespół składaczy i podjęły pracę w żydowskiej drukarni. Są to znani już w Wilnie łamistrejcy, jak Sielicki i Operowicz, którzy znaleźli kilku innych z poza Związku, stanęli do pracy i wydawali początkowo 2 strony. Po kilku dniach część strejkujących się załamała i obecnie „Słowo" wychodzi w normalnym formacie.

W czerwcu odbyło się w Wilnie ogólne zebranie, na którem między innemi jednogłośnie postanowiono przystąpić do Centrali. Równocześnie wybrano nowy Zarząd w osobach: kol. J. Balian — przewodniczący, J. Bauman — zast. przew., Elj. Kiwilszo — sekretarz, Z. Markuszewski — skarbnik. oraz F. Ciechanowski, J. Wasilewski i St. Wolski.

Z Oddziału Włocławskiego

W dniu 8 lipca zwołane zostało Walne Zebranie członków Oddziału. Dotychczasowy zarząd złożył swe mandaty z powodu, iż kilku jego członków opuszcza Włocławek. Wybrani zostali kol. Józef Rudek — przewodniczący; Majewski Franciszek, sekretarz, Feliks Tomaszewski — skarbnik, Teodor Falikowski — bibljotekarz; pozatem wchodzą do Zarządu kol. Bruszewski Henryk — zast. przewodn., Czapski Adam — zast. sekr., Wędołowski—zast. skarbn. i Przygodzki Józef— zast. bibl. Do Kom. Rew. weszli: kol. Fr. Korus, T. Cholewski i Goldman Henryk.

Klasowy ruch zawodowy w latach 1922, 1923 i 1924.

(Dalszy ciąg).

Walka o prace i udział Kom. Centr. w akcjach zarobkowych i strejkach.

Dwa pierwsze lata okresu sprawozdawczego były latami postępującej w coraz szybszem tempie dewaluacji marki oraz ustawicznego wzrostu drożyzny. Zadaniem Komisji, jak i poszczególnych związków musiało być użycie wszystkich środków, by nie dopuścić do obniżenia zarobków i przez odpowiednie podnoszenie płac wyrównać to, co robotnicy z miesiąca na miesiąc tracili przy dewaluacji pieniądza.

Jednak strejki prowadzone w celu podwyższenia płac niejednokrotnie stawały się bezużyteczne, gdyż osiągnięta podwyżka nie zawsze dorównywała wzrostowi drożyzny. Z tego powodu Kom. Centr. zaleciła poszczególnym związkom wielką ostrożność podczas zatargów.

Równocześnie Kom. Centr. dążyła, by skłonić rząd do zmuszenia przedsiębiorców, aby wskaźniki drożyźniane stosowali. Następnie w połowie 1923 zażądała by wskaźniki drożyźniane były obliczane i stosowane nie raz na miesiąc, lecz dwa razy, a w końcu roku 1923 domagała się, by wskaźniki stosowano co tydzień.

W r. 1924 sytuacja się zmieniła; nastąpiło ustabilizowanie waluty i gwałtowny wzrost drożyzny został powstrzymany. Niestety, niemal we wszystkich zawodach przedsiębiorcy poobrywali podwyżki drożyźniane za styczeń i luty, i dzięki temu zarobki robotników zostały znacznie zniżone. Związki zawodowe, gnębione bezrobociem, nie mogły oprzeć się tej zniżce.

Akcja przeciw bezrobociu i o unieruchomienie przemysłu.

Równolegle z akcją w obronie zarobków, Kom. Centr. prowadziła walkę przeciw bezrobociu oraz o uruchomienie przemysłu.

Na posiedzeniu w dn. 28 lutego 1923, Kom. Centr. postanowiła zwrócić się do rządu, by natychmiast rozpoczęto roboty publiczne i tym sposobem zatrudniono bezrobotnych. Rząd gen. Sikorskiego wniósł odpowiedni projekt do Sejmu, lecz rząd Chjeny-Piasta projekt ten wycofał.

W dalszym ciągu Kom. Centr. domagała się ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, oraz do czasu wprowadzenia w życie tej ustawy, doraźnej pomocy bezrobotnym; równocześnie K. C. domagała się poczynienia natychmiastowych zarządzeń gospodarczych, zmierzających do opanowania kryzysu i odwrócenia jego groźnych skutków.

Po wprowadzeniu w życie ustawy o zabezpieczeniu pomocy bezrobotnym, Kom. Centr. zajęła się dopilnowaniem, by była ona w całej rozciągłości stosowaną. A następnie wystawiła żądanie, by zwiększyć okres czasu, w którym bezrobotni otrzymują zapomogi, z 13 tyg. do 26. Akcja została uwieńczona powodzeniem i okres ten przedłużono ustawowo do 26 tygodni.

Równolegle z akcją w kierunku zabezpieczenia pomocy bezrobotnych, Kom. Centr. zwróciła się do rządu o uruchomienie fabryk. W memorjale, złożonym na ręce Prezydenta Ministrów, wystawione zostały następujące postulaty: 1) uruchomienie robót budowlanych; 2) zatamowanie wzrostu cen na artykuły przemysłowe i surowce, 3) obniżenie taryf kolejowych, 4) rewizję podatku obrotowego, 5) utrudnienia wywozu niektórych surowców zagranicę, jak np. skór, by je w kraju przerabiać, 6) racjonalnego podziału zamówień rządowych oraz zakupu węgla dla kolei, 7) zawarcia traktatów handlowych z sąsiedniemi państwami, 8) zniesienia 10-godzinnego dnia pracy w hutnictwie na Górnym Śląsku, 9) zapewnienia ludności robotniczej tanich środków żywnościowych, 10) zniżenia stopy procentowej.

Różne wiadomości

Wskaźnik drożyźniany. Kom. Stat. ustaliła, iż w lipcu drożyzna w Warszawie wzrosła o 2%, a w Krakowie o 4,7%.

"Służ panu wiernie!"... Sala sądu przemysłowego zapełniona po brzegi. Z pomiędzy obecnych przychodzi kolej na dyrektora X, skarżącego właściciela fabryki, w której do niedawna pracował. Został on wydalony z miejsca, żąda sześciomiesięcznej pensji i urlopu. Następuje przesłuchanie fabrykanta i robotników jako świadków podanych przez powoda.

W międzyczasie asesor ze strony robotników zwraca się do dyrektora:

— Przed kilku miesiącami stawał pan, jako dyrektor fabryki tu przed sądem. Skarżyli pana robotnicy o 14-dniowe wypowiedzenie i urlopy, a dziś pan to samo podnosi w stosunku do swojego „chlebodawcy". Sąd panu po naradzie z pewnością przyzna, bo jest za panem prawo. Ale proszę pamiętać na przyszłość, by i pan traktował tak robotników, jak życzy pan sobie, by fabrykant pana traktował. Wiedz pan o tem, panie dyrektorze, iż nie należy zbytnio bronić kapitału i kapitalistów-wyzyskiwaczy, bo oni zawsze chcą wykorzystywać czy to robotnika, czy jak w tym wypadku... bardzo oddanego sobie dyrektora!

Oby nauka, udzielona przez asesora niefortunnemu dyrektorowi w sali sądu przemysłowego odniosła skutek.

Bilety po cenie zniżonej do wszystkich teatrów, do Qui pro Quo i do wielu kin, członkowie Okr. Warsz. mogą nabywać w lokalu Związku u kol. Miłobędzkiego codziennie od 7 do 8-ej wiecz. Bilety do teatru Wielkiego ważne są na wszystkie dnie, a do innych teatrów i kin codziennie prócz świąt.

Wydawca: Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce. Redaktor: **Antoni Burkot.**

Zakłady Graficzne „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna Nr. 15. Telefon Nr. 75-93